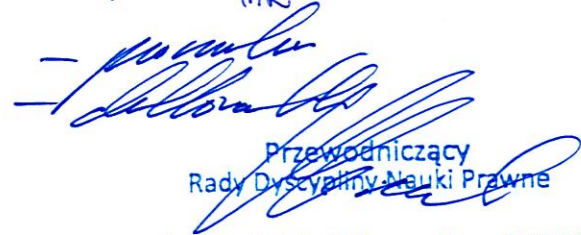


Upi. 5.08.2023r.
(MR)


Przewodniczący
Rady Dyscypliny Nauki Prawne

dr hab. Andrzej Światłowski, prof. UJ
Katedra Postępowania Karnego
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej:

**mgr Martyny Pilarczyk: „Sądowa praktyka przesłuchania świadka
w polskim postępowaniu karnym”, Toruń 2023**

dr hab. Wojciech Marawski, prof. UMK

Ogólna charakterystyka rozprawy doktorskiej

Rozprawa doktorska mgr Martyny Pilarczyk została przygotowana w Katedrze Postępowania Karnego i Kryminalistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pod opieką promotora - profesora dra hab. Józefa Wójcikiewicza. Składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów dzielących się na jednostki niższego rzędu oraz zakończenia. Została wyposażona w odpowiednie wykazy (rycin, wykresów, tabel) i bibliografię. Ma ponadto jeden załącznik zawierający transkrypcję fragmentów nagrań wykorzystanych do eksperymentu badawczego. Jej objętość można oszacować na blisko 500 stron znormalizowanych (wydruk ma łącznie 370 stron), jest to więc praca obszerna.

Rozdział pierwszy poświęcony został przebiegowi procesów psychicznych, spostrzeganiu, zapamiętywaniu, zapomnianiu, przypominaniu, zaburzeniom pamięci i wybranym sposobom aktywizacji pamięci, a więc – jak to ujmuje Doktorantka – aspektem formowania się zeznań.

W rozdziale drugim omówione zostały zasady procesu karnego związane z przesłuchaniem świadka: prawdy, bezpośredniości, kontrydiktoryjności/inkwizycyjności, obiektywizmu, swobodnej oceny dowodów, jawności/tajności, sprawności i koncentracji materiału, ustności/pisemności oraz domniemania niewinności. Na równi z tymi zasadami Autorka omawia też powinność działania zgodnego z prawem i etyką (zrównując ją z typowo wyróżnianymi zasadami procesowymi) zaś w ostatnim podrozdziale odnosi się zwięźle do problemu wartości w procesie karnym.

Kolejny rozdział poświęcony jest zagadnieniom podmiotów zaangażowanych w przesłuchanie – przesłuchującego (tu omawia najczęstsze jego uchybienia) oraz

przesłuchiwanego (tu omawia prawa i obowiązki świadka). W tym rozdziale Doktorantka klaryfikuje pojęcia związane z prawdziwością/fałszywością zeznań.

Głównie stadiom przesłuchania świadka poświęcony jest rozdział czwarty. W nim znaleźć można bardziej szczegółowe rozważenie zagadnień związanych z pytaniami zadawanymi w trakcie trzeciej z czterech wyodrębnianych przez Doktorantkę faz przesłuchania, jak też m.in. interesujące uwagi dotyczące dokumentacji przesłuchania.

Rozdział piąty służy celom prawnoporównawczym – Autorka wskazuje w nim różnice i podobieństwa między przesłuchaniem w systemach kontynentalnych (na przykładzie Niemiec i Francji), systemach anglosaskich (na przykładzie prawa amerykańskiego) oraz europejskim prawie karnym (w tym także standardy kształtowane w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka).

Metodologia i wyniki przeprowadzonych badań własnych znalazły omówienie w rozdziale szóstym.

Podsumowaniu całości prowadzonych rozważań służy rozdział siódmy. Doktorantka zajmuje się w nim po pierwsze: weryfikacją 12 hipotez postawionych w początkowej części pracy, po drugie: realizacją w praktyce (sądowej praktyce przesłuchania świadka) wyodrębnionych i omówionych w rozdziale drugim zasad procesu karnego, po trzecie wreszcie: formułuje postulaty *de lege ferenda*. Te ostatnie idą w trzech kierunkach – co do dokumentowania czynności, co do pouczenia o przebiegu postępowania oraz co do edukacji w zakresie kryminalistyki.

Temat rozprawy

Temat pracy należy ocenić jako bardzo interesujący, z pewnością spełniający oczekiwania typowo formułowane wobec tematów prac tego rodzaju. Sama tematyka cieszy się oczywiście zrozumiałym zainteresowaniem doktryny, cennym walorem pracy jest omówienie i przedyskutowanie wyników wartościowych i rzetelnie przeprowadzonych badań własnych o charakterze empirycznym.

Cel badań i metody badawcze

Jeśli chodzi o przyjętą metodę, to Autorka prowadzi rozważania opisowo-dogmatyczne, w ograniczonym (choć w pełni wystarczającym) zakresie sięga po dane porównawcze z innych systemów prawnych (nie czyniąc jednak swojej pracy

prawnoporównawczą) omawia też – jak już była o tym mowa - przeprowadzone, niezmiernie interesujące badania empiryczne.

Sformułowane zostaje 12 hipotez. Problemem jest niedopowiedzenie w przypadku niektórych z nich kwantyfikacji (hipoteza 1, 2, 6, 11). Jak na przykład należy rozumieć weryfikowane twierdzenie, iż „Upływ czasu pomiędzy zdarzeniem a momentem przesłuchania świadka przed sądem jest zbyt długi, co skutkuje niepamięcią świadka co do zdarzeń, o których ma zeznawać”. Czy dzieje się tak zawsze? Z reguły? W większości przypadków? Nie tak często, ale zarazem wystarczająco często, by było to poważnym problemem?

Już we wstępie sygnalizuje Autorka (s. 14), że za ogólną konkluzję płynącą z przeprowadzonych badań uznać należy spostrzeżenie, że choć co do zasady sądowa praktyka przesłuchania świadków w polskim postępowaniu karnym jest prawidłowa, ponieważ zgodna z obowiązującymi przepisami prawa, to jednak przy wykorzystaniu wiedzy z zakresu kryminalistyki czynność przesłuchania świadka mogłaby stać się dużo bardziej efektywna i przez to dostarczać więcej wartościowych informacji o przestępstwie i jego sprawcy. Znajduje w potwierdzenie w rozdziale dotyczącym badań.

Wykorzystanie źródeł

W pracy wykorzystana została obszerna baza źródłowa - akty normatywne i orzecznictwo (krajowe i zagraniczne), znacznie ponad 200 pozycji literaturowych (w tym także liczne obcojęzyczne), jak również zróżnicowane źródła internetowe. Sposób powoływania źródeł jest prawidłowy.

Uwagi dotyczące strony redakcyjnej i językowej rozprawy

Redakcja i korekta pracy są bardzo staranne, literówki bardzo nieliczne (s. 55, s. 95).

Praca jest napisana precyzyjnym i klarownym językiem prawniczym, czyta się ją z przyjemnością.

Zdarzają się drobne niezręczności (np. „poddawano w wątpliwość” (s. 208), „okres czasu” (s. 229). Nie do końca przystające do charakteru pracy są pewne sformułowania, jak np. „cudownie ukształtowane” (s. 21), „owiany jest pewną dozą tajemnicy” (s. 27), „Smak glutaminianu sodu o dość egzotycznej nazwie – umami”

(s. 30). W sprawie U3 występuje ofiara zgwałcenia (nie: „gwałtu”). W sprawie U7 mowa o partnerce oskarżonego, która wniosła o zwolnienie z zeznawania, nie jest więc jasne, czy chodzi o sytuację z art. 183 § 1 k.p.k. (wówczas nie byłoby potrzebne żadne „zwolnienie”), czy jednak art. 185 k.p.k. W sprawie U26 – „sędzina”, to żona sędziego; w sądzie orzeka sędzia. W sprawie U28 – upośledzenie nie jest chorobą. Z kolei „odgórne” (s. 177) to nie to samo, co „z góry”. Zresztą założenia mają to do siebie, że *ex definitione* są czynione „z góry”.

Na s. 239 nieściśle posługuje się Doktorantka określeniem „obserwacja uczestnicząca”. Z obserwacją uczestniczącą mamy do czynienia wówczas, gdy obserwator lub obserwatorka aktywnie bierze udział w interakcjach w danej grupie społecznej. Sama obserwacja rozprawy przez osobę obecną na rozprawie w charakterze publiczności (nie zaś osoby występującej w którejkolwiek z ról procesowych) jest natomiast obserwacją zwykłą (jawną). Kwestia ta nie ma jednak znaczenia dla prowadzonych rozważań.

Błędem z jednej strony drobnym i nie rzutującym na ocenę pracy, z drugiej jednak strony – mogącym być przez niektórych uznany za irytujący jest posługiwanie się przez Autorkę anachronicznym określeniem „służba zdrowia”. Pojęcie takie funkcjonowało w okresie PRL i krótko potem, ale już od ćwierć wieku (!) używa się określenia „ochrona zdrowia” względnie „system opieki zdrowotnej”. Kwestia ta była zresztą mnóstwo razy przypomniana przy okazji niedawnej pandemii.

Użyte w przypisie 712 na stronie 200 określenie „jaskrawy przykład” wydaje się nie całkiem fortunne, gdyż nacechowane pejoratywnie, a chyba nie o to chodziło Doktorantce.

Nieco niefortunne jest pytanie (s. 10) „Dlaczego zatem, pomimo tylu prób i szkoleń, nadal jakoś zeznań składanych przez świadków w postępowaniach sądowych w zdecydowanej większości jest tak daleka od doskonałości, czy nawet poziomu, który można by uznać za satysfakcjonujący.” Można się domyślać, że chodzi tu o jakość czynności przesłuchania, nic w każdym razie nie wiem o jakichś szkoleniach dla świadków, w każdym razie prowadzonych jawnie.

Zmętnienie soczewki nie jest przyczyną lecz istotą zaćmy (s. 23). Przyczyn tej choroby upatruje się w m.in. predyspozycjach genetycznych, niektórych chorobach ogólnoustrojowych, urazach, podeszłym wieku, paleniu tytoniu i nieodpowiedniej diecie.

Na s. 82 chodzi chyba raczej o skodyfikowanie (albo jego brak), nie o skatalogowanie. Definicja prawdy jako „*veritas est adequatio rei et intellectus*” zyskała nazwę definicji klasycznej już w filozofii, nie dopiero w teorii prawa i procesie karnego.

Docenić należy ostrożny i wyważony styl, stroniący od zbyt stanowczych stwierdzeń, ale z drugiej strony – chyba przesadną ostrożnością jest pisanie „trudno jednak oprzeć się wrażeniu, iż prowadzone w ostatnich latach prace legislacyjne ukierunkowane były na wzmocnienie zasady kontradycyjności” (s. 200). Po pierwsze, chodzi o okres przed 2015, więc nie takie znów „ostatnie”, po drugie – cała „Wielka Reforma” odbywała się pod hasłem kontradycyjności, było to niezliczoną liczbę razy powtarzane - w toku prac legislacyjnych, w środkach masowego przekazu, na szkoleniach i w dyskusjach środowiskowych. Trudno było więc raczej nie odnieść wrażenia, że o to chodziło w reformie.

Tylko na marginesie nadmienię, że szkoda, iż tak długo i rzetelnie przygotowana reforma została w znacznej części (właśnie tej dotyczącej przesunięcia akcentów na kontradycyjność) fatalnie zmarnowana już po mniej, niż roku obowiązywania, to jednak wykracza daleko poza temat dysertacji.

Merytoryczna ocena rozprawy i uwagi szczegółowe

Zasady procesowe omawia Doktorantka rzetelnie, bez „ustawiania” sobie ich pod kątem własnych potrzeb polemicznych.

Na s. 110 mylnie przypisuje zwolennikom koncepcji nadrzędnej pozycji zasady prawdy materialnej upatrywanie także celu procesu karnego (postępowania karnego) w dotarciu do prawdy materialnej. Niesłusznie też przyjmuje założenie, że afirmacja nadrzędności zasady prawdy i pogląd negujący możliwość dotarcia w procesie do „prawdy absolutnej” wyczerpują zasadniczo wszystkie możliwości. Oczywiście tak nie jest – między tymi skrajnościami można sobie wyobrazić cały wachlarz poglądów i w istocie to one właśnie dominują. Jak się zdaje, zdecydowanie przeważa dziś pogląd upatrujący celu procesu karnego w udzieleniu trafnej odpowiedzi na pytanie o odpowiedzialność karną określonej osoby/osób zaś rozłożenie akcentów bardziej na dotarcie do prawdy (materialnej, obiektywnej) lub na zagwarantowanie kontradycyjności sporu ma charakter raczej instrumentalny.

Zapewne wskutek jakiegoś przekłamania w tłumaczeniu, na s. 183 przypisuje Doktorantka niemieckiemu SN (BGH) tezę ogólną, jakoby niemiecki k.p.k. (Strafprozessordnung) miał być wyczerpującą, kompletną i zamkniętą regulacją w zakresie niemieckiego prawa dowodowego (!). Tymczasem w przywołanym wyroku BGH rozstrzygał kwestię rozgraniczenia kompetencji federacji (*das Bund*) i poszczególnych krajów związkowych (*die Bundesländern*) w kwestii regulacji postępowania karnego (nie tylko zresztą dowodowego). Zgodnie z tym wyrokiem kwestia została uregulowana (przez ustawodawcę federalnego) w sposób na tyle kompletny i wyczerpujący, że zamyka drogę krajom związkowym do regulowania kwestii szczegółowych. Jeśli byłaby w przyszłości rozważana kwestia publikacji pracy, powinno to być skorygowane, obecnie bowiem czytelnik może całkiem opacznie zrozumieć informację o rzekomo „wyczerpującym” charakterze regulacji prawnej StPO.

Na s. 113 pisze Doktorantka, iż wymóg ukończenia przez osobę kandydującą na urząd sędziowski wyższych, magisterskich studiów prawniczych miałby (co prawda tylko z pozoru) stanowić gwarancję, że dana osoba wykazuje się przynajmniej podstawową wiedzę z zakresu kryminalistyki. To, że tak niestety nie jest przypisuje – nie bez racji – temu, że zakres wiedzy przekazywany studentom prawa jest niezwykle szeroki a miejsca dla kryminalistyki jako przedmiotu obowiązkowego – zabrakło. Zdaje się to sugerować, że to wspomniane przez nią „przeprowadzone reformy” pogorszyły sytuację i sprawiły, że założenie, które – jak można rozumieć – kiedyś było zasadne dziś już niestety się zdezaktualizowało. W istocie jednak dydaktyka kryminalistyki nigdy nie leżała w głównym nurcie kształcenia prawniczego i są liczne kraje, gdzie w zasadzie nigdy nie zagościła w nim na dobre. Nie oceniając w tym miejscu, czy to dobrze czy źle, trzeba w każdym razie zauważyć, że to nie jest tak, że kiedyś panował złoty wiek, który zniweczono jakimiś reformami kształcenia.

Do zagadnień edukacji prawniczej wraca Autorka na s. 331-332.

Przy tej kwestii wypada się zatrzymać dłużej. Przy okazji zasadniczych rozważań, stanowiących przedmiot pracy doktorskiej, Doktorantka stanowczo optuje za nadaniem kryminalistyce rangi przedmiotu obligatoryjnego i to z odpowiednio dużą liczbą godzin dydaktycznych. Sięga po liczby godzin tego przedmiotu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim (można się domyślać, skąd akurat taki wybór). Propozycja taka może znaleźć uznanie wielu czytelników dysertacji, ze zrozumiałych powodów. Czy jednak taka propozycja jest realistyczna i zasadna?

Doktorantka zdaje się pomijać tę okoliczność, że poszczególne uczelnie kształcące prawników na jednolitych studiach magisterskich (o takie bowiem tutaj w istocie chodzi) korzystają obecnie – i słusznie - z daleko idącej swobody w kształtowaniu programu, w tym „siatki godzin”. Na jednych korpus przedmiotów obligatoryjnych jest w istocie dość obszerny zaś liczba innych przedmiotów koniecznych do ukończenia studiów może być stosunkowo mniejsza. Z drugiej strony na przykład na jednym z wydziałów, które przywołuje Doktorantka przyjęto założenie odwrotne – jak najmniejsza liczba przedmiotów obligatoryjnych i wymóg zaliczenia dużej liczby (w praktyce – obecnie nawet około 30 – przedmiotów określanych jako „podstawowe” oraz „specjalizacyjne”. Bez wnikania w szczegóły – na pytanie retoryczne, gdyby ktoś takie chciał postawić, „jak można ukończyć studia prawnicze bez kryminalistyki” można odpowiedzieć podobnym pytaniem: „jak można ukończyć studia prawnicze bez prawa międzynarodowego publicznego?” Albo bez prawa gospodarczego, bez prawa prywatnego międzynarodowego, bez części szczególnej prawa karnego, bez kryminologii, bez prawa pracy? Ano można i od trzech z górą dekad setki absolwentów kończą z powodzeniem studia i jakoś sobie potem na aplikacji oraz z praktycznym wykonywaniu zawodu radzą.

Na stronie 128 i nast. odnosi się Doktorantka do problemu pouczeń. Każdy, kto stykał się z tą problematyką wie, jak nierealistyczne byłoby oczekiwanie, by pouczenie było równocześnie i precyzyjne i zrozumiałe dla osoby nieposiadającej przygotowania prawniczego. Dążenie do jednej z tych wartości odbywa się zawsze kosztem drugiej. Doktorantka staje na stanowisku, że ważniejsza jest zrozumiałość, przystępność dla adresata. Trafnie podkreśla zalety infografik (te zresztą są od dawna z powodzeniem stosowane np. w broszurach przygotowywanych przez organizacje pozarządowe). Trzeba jednak mieć na względzie, że już dziś formularze pouczeń są niezmiernie obszerne, dodanie do nich jeszcze dalszych informacji (nie bez racji postulowane przez Doktorantkę) sprawiłoby, że stałyby się one w istocie dość pokaźnymi broszurami.

Nie do końca zrozumiała jest postulat przygotowania wzoru pouczenia świadka przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Już od lat przepisy przewidują istnienie takiego wzoru i jest on dostępny – wraz z „oficjalnymi” tłumaczeniami na 20 języków.

Trafnie postuluje Doktorantka stworzenie (czy raczej przywrócenie po wielu latach) poczekalni dla świadków i umożliwienie świadkom wypowiadania się w pozycji siedzącej, pisząc, że z perspektywy organizacyjnej i ekonomicznej zmiany takie wydają

się niewielkie. No cóż, druga z pewnością tak (i czas ją wprowadzić), ale pierwsza nie tylko nie może być nazwana „niewielką”, ale w znacznej części sądów byłaby dziś po prostu zupełnie niemożliwa do wprowadzenia – z powodów oczywistych dla każdego kto zna warunki pracy, w tym lokalowe, wielu (większości?) jednostek organizacyjnych wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Pominięcie zagadnień faktycznego podejrzanego słuchanego jako świadek (w sytuacji celowego opóźniania przez organ procesowy przedstawienia zarzutów) jest w pełni zrozumiałe wobec faktu, że praca dotyczy problematyki sądowego przesłuchania świadka. Pisze natomiast Doktorantka (s. 144-145) o problemie związanym z art. 233 § 1a k.k. i uchwale składu siedmiu sędziów SN z 9.11.2021 r. I KZP 5/21. Można tu dodać, że uchwale ignorowanej przez kierownictwo Prokuratury. Zapewne przeoczeniem jest więc podjęcie w dalszym miejscu pracy rozważań poczynionych na s. 153-154 dotyczących kwestii kłamstwa „osoby podejrzanego” i orzecznictwa sprzed wprowadzenia do k.k. nieszczęsnego art. 233 § 1a. Właściwsze byłoby zintegrowanie tych rozważań z uwagami poczynionymi wcześniej, w związku z uchwałą SN o sygnaturze I KZP 5/21.

Co do weryfikacji hipotez badawczych (s. 305 i nast.), to konkluzje Autorki należy uznać za trafne (pamiętając o wcześniej sformułowanych zastrzeżeniach co do niewystarczającej kwantyfikacji w niektórych przypadkach). Trzeba pamiętać (jak czyni to Doktorantka), że niepotwierdzenie hipotezy nie oznacza oczywiście potwierdzenia tezy przeciwstawnej. Jest to szczególnie ciekawe na tle hipotezy 2; przeprowadzone badania jej nie potwierdziły, co jednak nie zamyka sprawy, lecz raczej zachęca do przeprowadzenia w przyszłości dalszych, pogłębionych badań tej kwestii.

Trudno się powstrzymać od refleksji, że interesujące ustalenia Autorki dotyczące praktyki przesłuchania świadka w sądzie pokazują, jak wyraźnie ta praktyka jest odmienna od potocznych wyobrażeń kształtowanych przeważnie przez dzieła kultury masowej (często z kręgu anglosaskiego), z drugiej strony – jak odbiegają od uproszczonego wyobrażenia, które mógłby sobie ktoś ukształtować wyłącznie w oparciu o lekturę przepisów.

Jeśli więc chodzi o merytoryczną ocenę pracy, to podkreślić należy, że układ materii jest należycie powiązany z treścią prowadzonego wywodu. Rozważania są odpowiednio pogłębione, argumentacja przekonująca, przedstawiona – jak już była o tym mowa – bardzo dobrym językiem prawniczym. Zastane poglądy zostały rzetelnie

omówione i przedyskutowane. Tam, gdzie jest to potrzebne, Autorka nie stroni od zajmowania własnego stanowiska.

Dlatego też pomimo podniesionych powyżej zastrzeżeń (w przeważającej mierze – drobnych) i stwierdzeń polemicznych (nieuniknionych przecież w takich przypadkach), pod względem merytorycznym praca niewątpliwie **zasługuje na wysoką ocenę.**

Konkluzja

Poczynione tutaj rozważania pozwalają na sformułowanie konkluzji: rozprawa doktorska mgr Martyny Pilarczyk „Sądowa praktyka przesłuchania świadka w polskim postępowaniu karnym” identyfikuje i porządkuje liczne kwestie, stanowiąc zarazem oryginalne rozwiązanie zaprezentowanego w niej problemu naukowego. Problem ten jest ciekawy teoretycznie i odpowiednio doniosły praktycznie. Można z pewnością przyjąć, że Autorka wykazała się zarówno potrzebną wiedzą teoretyczną, jak i umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Stwierdzam, że przedłożona dysertacja odpowiada wymaganiom stawianym rozprawom doktorskim w ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018, poz. 1668 ze zm.), dlatego też **wnoszę o przyjęcie przedłożonej pracy i dopuszczenie p. mgr Martyny Pilarczyk do dalszych stadiów postępowania doktorskiego.**



Kraków, 31 sierpnia 2023 r.

WNIOSEK O UZNANIE ROZPRAWY DOKTORSKIEJ ZA WYRÓŻNIAJĄCĄ

Imię i nazwisko doktoranta: MARTYNA PILARCZYK
Tytuł rozprawy doktorskiej: SĄDOWA PRAKTYKA PRZESEWCZANIA
ŚWIADKA W POLSKIM POSTĘPOWANIU KARNYM
Promotor: PROF. DR HAB. JÓZEF WÓJCIKIEWICZ
Promotor pomocniczy (jeżeli jest powołany):
Recenzent: DR HAB. ANDRZEJ ŚWIĄTEKOWSKI, PROF. UJ

Wnoszę o uznanie rozprawy doktorskiej za wyróżniającą

Uzasadnienie

..... OCENIANA PRACA DOKTORSKA CECHUJE SIĘ
..... WYSOKIM POZIOMEM, A JEDY SZCZEGÓLNYM
..... WALOROM SĄ PRZEPROWADZONE BADANIA
..... PRAKTYKI, DOTYCZA ONE (JAK I CAŁA PRACA)
..... ZAGADNIEN CIĘŻKOCYMI SIĘ ZROZUMIAŁYM
..... ZAINTERESOWANIE, ZARAZEM JEDNAK UCIAŁZ
..... SŁABO ZBADANYM JEŚLI CHODZI WŁASNIE
..... O ASPEKTY PRAKTYCZNE, PROFESJONALIZM BADAŃ
..... PRZEPROWADZONYM PRZEZ DOKTORANTKĘ ZAPENNIŁ
..... WYSOKIE WALORY POZNAWCZE PRACY I SPRAWIŁ,
..... ŻE NASZA WIEDZA ZNACZNIE SIĘ POSZERZYŁA
.....

.....
data

.....
podpis

